

Redaktor odpowiedzialny:
Teodor Zychliński w Poznaniu.
Działalność i ekspedycja: Płaski Wilhelmski No. 8.
Biuro redakcyjne: Lipowa ul. No. 1.
Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel, świąt i dni postnych.
Zamówienia pojedyncze sprzedają się w ekspedycji po 3 gr.
Cena ogłoszeń (inzeracji)
Od pierwszego dnia 1 gr. 5 fen. — Razem od pierwszego dnia 3 gr. 5 fen. (incl. 10 fen.)
Listy
Redakcji, administracji i ekspedycji winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 3 tal. 15 gr. w monarchoi pruskiej 3 tal. 1 gr. 3 fen. w Austrii 6 guldenów w Niemczech 2 tal. 21 gr. 3 fen. w Francji 18 fr. w Anglii 1 f. 6 s. w Szwajcarii 5 tal. 15 gr. w Danii 4 tal. 2 gr. w Włoszech 22 sc. fr. w Rzymie 50 sc. fr. w Szwajcarii 25 fr. w Belgii 16 fr. w Turcji 28 fr. w Ameryce 8 dol.
Przedpłata i ogłoszenia
przejmują się w ekspedycji; przedpłata przejmują w monarchoi pruskiej oraz w państwach dozwolonych pocztowo niemiecko-austriackich, należących urzęd pocztowy. W innych krajach za przeliczeniem starych taryf, za których potrzebą przeliczenia (sob. nit.) można także przeliczyć ogłoszenia do eksp. Dzienn. Pozn.
Reklama
należąca do redakcji nie zwraza się i jest bezcenna.

AGENCJE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:
W Wroclawiu: Jenke & Salinghausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz i Administracja Dziennika „Kraj”. — F. H. Richter, księgarz i nakładca Strzechy we Lwowie przy placu Maryackim. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę): Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencje do przyjmowania ogłoszeń**: Na całe Francję w Paryżu: Havas, Lafitte, Baillier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu: Frankforter n. M. Debe & Comp. — W Berlinie: Rudolf Masse Gr. Friedrichstrasse 60. — A. Belemeyer, H. Albrecht Tandemstrasse 34. — W Wiedniu: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Buchse & Comp. W Frankfurcie n. M. Debe & Comp. — W Wroclawiu: Friebatsch, Ring. — W Biele: St. Bajkowski; w Bydgoszczy: Tomasz Sulewski; w Gnieźnie: A. Wiersbicki; w Inowrocławiu: A. Kryszewski; w Koszalinie: Swohoda; w Krotkowie: Ludwik Osiński; w Obornikach: F. W. Rakowski; w Ostrowie: J. Friebatsch; w Pleszewie: L. Zboralski; w Poznaniu: Tomasz Sulewski; w Śmiglu: T. Radkiewicz.

POZNAN, 11 kwietnia.

Doniesienia z Wiednia nie brzmiały pomyślnie. Trudności położenia wzmagają się, a jednocześnie rodzi się w Galicji obawa, czy hr. Potocki sprostać zdoła swemu zadaniu. Korespondent nasz wiedeński (H) obszernie wykazuje, jakże przyszyły przez gabinet napotyka. Pomiędzy niemieckimi autonomistami brak ludzi, którzyby mieli odwagę otworzyć podnieść sztandar autonomii krajów koronnych; nawet dr. Rechbauer, jak piszą dzienniki krakowskie, cofnął się od udziału w nowym ministerstwie, a marszałek izby poselskiej dr. Kaiserfeld w mowie żegnającej izbę otworzył w imieniu Niemców rękawicę tym, co by chcieli grozić atakom konstytucji ze szkoda państwa — identyfikując naturalnie państwo z centralami niemieckimi. Obok Niemców znajduje hr. Potocki przeciwników w Czechach, pełnych nieufności i podejrzliwości, że Polacy chcą się z Węgrami przeciw nim połączyć. Tu przypominamy, że już onegdaj donoszono nam prywatnie o niechęci rządzących sfer węgierskich ku Czechom i w ogóle Słowianom. Jakże więc trudno będzie te sprzeczności pogodzić! A zresztą i Czesi rozpadają się na dwa obozy, z którymi więc wpraw p. Potocki ma się układać? — Jako uzupełnienie uwag wiedeńskiego naszego współpracownika posłużyć może list nasz dzisiejszy z Krakowa. Korespondent obawia się, a jak się zdaje, słusznie, że korona znów tylko w obecnym przesileniu na półśrodki się zdobywa. Do wprowadzenia ich w życie powołana hr. Potockiego, który związany był, niemiłom urzędowaniem w gabinecie najcięższych central, nie widzi się korespondentowi mężem odpowiednim ważności chwili, mężem nową ery. Zdanie to podziela Kraj i Gazeta Narodowa a nawet Czas, choć nie tyle wyraźnie i tylko pośrednio. Korespondent nasz mniema, że nowy gabinet, sformowany przez p. Potockiego z żywiołów najróżnorodniejszych, nikogo szczerze niezadowoloni. Radzi więc Galicji trzymać się twardo przy sztandarze federacyjnym w porozumieniu z resztą opozycji w innych krajach koronnych, nie zadowolniać się drobnymi koncesjami wyjątkowymi, nie zamykać się w ciasnym zakresie prowincjonalnym, ale śmiało żądać radykalnej zmiany systemu, stanąć na czele Słowian austriackich, i tym sposobem — zbawić Austrię! — Do powyższych uwag naszych korespondentów dodajemy najnowsze wiadomości faktyczne o przesileniu ministerialnym, zacierpięte z Czasu. Według tychże zamierza hr. Potocki, widząc niemożność utworzenia gabinetu z programem stanowczym, sformować ministerstwo tymczasowe dla prowadzenia i załatwiania spraw bieżących aż do następnego zebrań rady państwa. Korespondent Czasu tegoż zdania, że jeżeli hr. Potocki ma istotnie zamiar złożyć tak zwane „Uebergangsministerium“, dobrzeby było, gdyby szybkim rozpianiem i przeprowadzeniem nowych wyborów rząd okazał, że był gabinetem nader krótkim. Odpowiadałoby w takim razie także sytuacji, gdyby sami szefowie sekcji a nie ministrowie przez ten czas intermystycyzm zawiadywali poszczególnymi wydziałami.

Stan rzeczy we Francji również nie jest pocieszający. Korespondent nasz paryski, którego list dla braku miejsca odkładamy do jutra, utrzymuje, że powaga pana Olliviera coraz bardziej błędnie a opozycja skutkiem obstawiania cesarskiego rządu przy plebiscycie, coraz więcej się wzmacnia. Na dzień, w którym się pojawi manifest Napoleona III odwołał się w sprawie reformy konstytucji do głosowania powszechnego, przygotowuje opozycja kontr-manifest, a następnie zgromadzenia publiczne, które burzyć będą lud miejski przeciw ludowi wiejskiemu, celem wywołania zamieszek i demonstracji po miastach.

W. książę badeński zamknął na dniu 7 b. m. posiedzenia sejm mową tronową, której ustęp końcowy wyraży kładzie przysięgę na potrzebę zjednoczenia Badenii z Związkiem północno-niemieckim, skoro tylko stosowna ku temu nadarzy się pora. Ustęp ten, który zapewne wywołał wrazenie we Francji i Niemczech południowych, brzmi: „Na wewnętrznym rozwoju kraju opieram zaufanie, że lud mój nawykł do myślenia politycznego i do politycznej pracy, wytrwa przy mnie w dążeniu ku najwyższemu celowi narodowego zjednoczenia Niemiec. Różne traktaty z Związkiem północnym i z państwami południowymi, które zatwierdził, świadczą w pocieszający sposób o stopniowym postępie i coraz rozciąglejszych i silniej spajanych węzłach między wszystkimi państwami niemieckimi. Dziękuję wam, że z gotowością patriotyczną przedkładając ustawę o kontyngensach, zatwierdzając budżet wojskowy i przyjmując kodeks karny wojskowy, które obok zbliżenia się do instytucji Związku północnego zarazem uzasadniły istotny postęp na tym ważnym polu prawnym, postawiłście rząd mój w możności, aby trzymając się ostatniego programu, politykę narodową prowadził dalej czynnie i miał lud w pogotowie, aby, skoro nadejdzie pora, mógł jako członek godny całości przystąpić do zupełnej wspólności narodowej.“

Nasze stowarzyszenia.

Ostatnimi czasy rozpoczął się u nas i upowszechnił w niemałym stopniu ruch stowarzyszeń a prócz istniejących i zawiązanych, mamy na porządku dziennym mnogo towarzystw projektowanych i mających wejść w życie. Towarzystwo moralnych interesów, Towarzystwo Pomocy Naukowej dla dziewcząt, Towarzystwo polityczne, Towarzystwo opieki ludowej jako emanacja Towarzystwa moralnych interesów, Towarzystwo budo-

wy teatru narodowego na akcje, — otóż wcale nie szczupły, jak widzimy, zastęp stowarzyszeń zapowiadających swe istnienie obok istniejących już i rozwijających działalność towarzystw. Czy wszystkie te projektowane stowarzyszenia wejdą w życie, czy wszystkie posiadają warunki żywotności, czy i które z nich przyczynią się do poświadczenia rację dobrych chęci, aniżeli praktyczności naszej, okaże przyszłość. Na tymczasem zaś zwrócićlibyśmy uwagę na ducha i moralne potrzeby zawiązanych i istniejących już u nas towarzystw, towarzystw zwłaszcza wytworzonych z żywiołów ludowych a obierających sobie lud za pole działalności. Nie ma według nas nic szkodliwszego, nie zgubniejszego dla dobra ludzkiego niewyrobionych i podkształconych, jak podkopywanie w nich podstawy i przekonań religijnych, z którymi i na których wzrosła a po których obaleniu nie pozostaje im nic, na czymby moralną swą istotę samodzielnie i samowładnie oprzeć byli zdolni. Przy wszelkiej tedy chęci praktykowania zasady wolności zdania i sumienia, położylibyśmy przewodnikom, kierownikom czy założycielom podobnych towarzystw za kardynalny warunek i obowiązek, — nie wciągania w zakres swych obrad przedmiotów z dziedziny religijnej i kościelnej. Wciągając je i poddając dyskusji zgromadzenia, którego umysłowa i naukowa kompetencja nie jest zdolna sięgać dojrzała na podobne pole, rzucają tylko niepokój w sumienia, dezorganizują moralną istotę poddanych swemu przewodnictwu a nadto dostarczają, co ze względu na rezultaty narodowe wcale rzecz nie obojętną, pożądaną broni zastępowi, który w imię zachowawczości i prawowierności gotów psuć bądź to wstępną niechęcią, bądź biernością wszystko, co nie z jego własnego wychodzi łoża. Względem tedy nie mniej na dobro moralne, na spokojność sumień członków podobnych stowarzyszeń, na tradycję narodową zgodną z Kościołem w ważnych i stanowczych chwilach żywota narodowego, jak na skuteczną wreszcie rozpoczętą drogą takich stowarzyszeń pracy publicznej, — powinien upominać twórców ich, inicjatorów, czy kierowników do omijania drażliwego obszaru materii kościelnych i religijnych, do należytego względem nich uznania i szacunku, gdy ich pominąć nie będzie można.

Nie mniejsze szkody powstają z traktowania spraw politycznych w gronie niewytarwnym i podkształconym. Nieznajomość rzeczy i osób, lubowanie w pięknie brzmiących frazesach i w pozorach zasadach, upodobanie doś naturalne a niekrytyczne w skrajnościach wszelkiego rodzaju, wydają tutaj bez żadnej istotnej, bądź to moralnej, bądź umysłowej korzyści, bardzo mało pocieszającą następstwa. Mniejsza o śmieszność mszczącą się aż nazbyt często na górnolotnych dyskusjach podobnych zgromadzeń, mniejsza nawet o stratę drogiego czasu, któryby na lepsze i pożywniejsze rzeczy chować należało, — mogłyby się nadto stowarzyszenia ludowe u nas, nie mające zadań specjalnych, lecz puszczające się bez należytego ukształcenia na pole ogólnie polityczne, stać łatwo pożądanym celem różnych nieczystych ambicji, obojętnych na środki i ofiary, jakimi ku zadowoleniu swemu dążą.

Dla tego to, spoglądając na rozwijający się u nas z każdym dniem bardziej ruch stowarzyszeń, spoglądając mianowicie na rozwój ich w warstwach naszych ludowych i młodych, nie możemy upominać dość energicznie, aby twórcy i kierownicy ograniczali ich działalność na specjalnie im zakreślone a śliski kwestii kościelno-religijnych i politycznych. Słusznie kładzie Towarzystwo moralnych interesów przycisk w projekcie swym ustawy Towarzystw różniczych po parafiach, „iż chodzi przedewszystkiem o strawę pożywną i zdrową dla ludu.“ Ową „zdrówą i pożywną strawą“ jest w obecnym przypadku sumienne i ścisłe przestrzeganie specjalnych zadań pozawizywalnych towarzystw. Zbawiennym a naturalnym rezultatem tego rodzaju ich działalności będzie właśnie oświata, oświata uzdolniająca do dojrzałego i sumiennego udziału w życiu publicznym. Kształcenie natomiast żywiołów nie posiadających odpowiedniego naukowego i umysłowego przygotowania, oddaniem im pod rozbiór materii, których nie rozumieją i do których nie dorosli, — jest niczem innym, jak psuciem umysłów i charakterów, jak marnotrawnym i szkodliwym żęciem zboża, którego kłosa nie miały jeszcze czasu dojrzeć.

Otóż kilka słów, które nam się zdało na

czasie napisać w obec różnych projektowanych i tworzących się, tudzież w obec sporadycznych objawów w łonie istniejących i działających już towarzystw. Kreślimy nasze uwagi w przekonaniu, że szczerza ich i serdeczna życzliwość tam, gdzie trzeba, należycie ocenioną i zrozumianą będzie.

Wiadomości urzędowe.
Npian raczył dyrektorowi zakładu naukowego Kowalskiego i szkoły różniczej w Spitzins w powiecie królewieckim nadać order orła czerwonego czwartej klasy.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Kraków, 8 kwietnia.
(Ważność chwili. — Polemika z Redakcją. — Program Smolki i sytuacja dzisiejsza. — Znaczenie gabinetu hr. Potockiego. — Stanowisko Galicji i dwie drogi do wyboru.)

(k) W obec niezmierniej doniosłości świeżo zaszłego faktu, wobec zdarzenia, które wyzyskane należyce możemy być stanowić nie tylko w prowincjonalnym życiu Galicji, ale w dziejowym znaczeniu Austrii całej, wstrzymałem się umyślnie dni kilka z sądem i uwagami, by je oprzeć na pewniejszych danych, by więcej rysów charakterystycznych do obrazu zebrać. Dziś do tylu przeprowadziłem, ocenien, horoskopów i ja skromny mój głos dołączam, prosząc was o swobodę tam nawet, gdzie będę w niezgodzie z przekonaniami waszemi. W sprawie tak ważnej godzi się wysłuchać każdego, byle szczerze i sumiennego zdania. I tak np. nie daniel bynajmniej waszego oburzenia na Dziennik Lwowski za to, że tenże w tym, co się stało, widzi zwycięstwo programu Smolki. Mnie się zdaje, że zaprzeczanie niepodobna, iż program ten, jeżeli nie stanowczo, to prawie stanowczo odniósł zwycięstwo. Czegoż bowiem chciał Smolka? Oto federacyjnego ustroju Cislitawii. Jakimi drogami do celu tego iść radził? Oto zerwaniem z ministerstwem i przeważnie niemiecką radą państwa, staniciem na stanowisku abstynencyj, połączeniem się z opozycją innych pokrzywdzonych ludów. Czyli naczelny żądał on, iżby Galicja porzuciwszy swą odrębną, połowiczną, do niczego nie wiążącą politykę, owoc 2 marca, stanęła w szeregu ogólniej opozycji i pomogła wywalczyć ustroj państwowy Austrii, jedyny, jaki prowincji naszej dać może środki rozwoju, a państwu Habsburgów siłę tak dla sprawy Polski i cywilizacji potrzebną.

Spójrzmy teraz w okół. Jaki program wywieszają dziś wszystkie dzienniki, Kraju nie wyjmując? Federacyjny. Jednomyślnie złożenie mandatów na jakie drogi sprowadziło Galicję? Oczywiście na drogę takiej opozycji, jaka prowadzi Czechy. Motywa zaś wystąpienia uogólniające powody tego kroku, jednocześnie wystąpienie innych Słowian, solidaryzując niejaką całą federalistyczną opozycją i zmusza ją prawie do postępowania oddłw w porozumieniu. Być może, że wniosek Smolki był nie na czasie, być może, że lepiej się stało, jak się stało; o tym możnaby szeroko rozprawiać, jak również o tym, czy plan jego federacji cislitawskiej jest praktyczny i doskonały w szczegółach, — ale zaprzeczanie niepodobna, że federacja staje się dziś hasłem prawie wszystkich u nas partyi, a do środków przez niego wskazywanych zmusili nas sami centraliści.

I dla tego, przykre wrażenie robią te rozprawy dzienników, z których każdy chciałby dziś dowiedzieć, że stało się to, czego on pragnął i co propogował. Nie godnieliby było i patriotycznej, a przedewszystkiem praktycznej, zrzucić pychę z serca, przyznać zastęg, a raczej rozum polityczny nawet przeciwnikowi, a badać raczej, co i jak robić trzeba i należy. Bo chwila naprawdę ważna i wiadomości z Wiednia wcale pocieszającą nie są. Zły duch Austrii znów jej fatalne rady podszeptują zaczyna. Zamiast nauczona ciężkim doświadczeniem, korzystać ze sposobów chwili i wiać się do stanowczej zmiany systemu, korona myśli widocznie próbować półśrodków a raczej półśrodeków. Powołanie hr. Alfreda Potockiego, może tylko cieszyć patrzących się zdala. Hr. Potocki jest Polakiem z krwi, a może (?) nawet z przekonań i uczucia, ale zasiadał lat dwa w ministerstwie centralów i długo bronił konstytucji grudniowej. Co gorzej, w memoriale podpisanym przez niego i dwóch kolegów, znajdujemy ustęp, twierdzący zbyt śmiało, że Galicja, a raczej delegacja odstąpi od życzeń w rezolucji zawartych. Tak związany minister-rodak nie może być mężem nową ery, człowiekiem zdolnym odpowiedzieć wymaganiom chwili i na nowych podstawach ukonstytuować Austrię. Jakoż słychać już, że p. Potocki do gabinetu swego chce wciągnąć nawet członków dzisiejszego ministerstwa, a więc ludzi, którzy podpis li memoriał większości lub się nań zgodzili. Choćby w końcu przyszły prezes otoczył się zupełnie nowymi ludźmi, to już te starania i zachody charakteryzują przyszłe ministerium. Będzie to ułwór dwupłciowy, czyli, co na jedno wychodzi, bezpłciowy, wstrętny centralistom, których od władzy odsadzi, nie wystarczający federalistom a nawet autonomistom. Nie zadowolni nikogo, nie nie zbuduje, zmaruże wiele czasu na próby i rokowania i nareszcie padnie z kolei, zostawiając taki lub większy jeszcze chaos, jaki widzimy dzisiaj.

Nad tem Galicja zastanowić się powinna. Od niej prawdopodobnie zależy dziś wszystko. Jeżeli upojona zaszczytem, że syn jej stoi na czele gabinetu, wda się w nowe próby delegacyjne, rezolucyjne itd., przyczyni się do nowego osłabienia państwa i sama nie uzyska. Jeżeli zaś, trzeźwo i rozsądnie zastanowi się nad sprawą, jeżeli przypomni sobie, że jest częścią Polski, że jako taka nie tylko rozwijać ducha narodowego powinna, ale

bronić Austrii od rozbicia i słabości, bo Austrią nam potrzebna, że prócz tego Galicja jedna może i powinna ołpychać w Słowiańszczyźnie wpływ moskiewski a rozszerzać polski, jeżeli to wszystko mieć będzie na pamięci Galicja, to powinna wszystkie sentymenty odrzucić na bok i stanąć przy federacyjnym sztandarze twardo, trzymać solidarnie z resztą cislitawskiej opozycji i żądać nie żadnych koncesyj wyjątkowych ale radykalnej zmiany systemu całkowitego. Wiem ja doskonale, co zarzucają takiej polityce. Przedewszystkiem silne w Galicji stronnictwo nazwa ją polityką nie polską, polityką austriacką. Kraj np. struwał surowo delegacją, że pozostała tak długo, by budżet i pobór wojskowy uchwalić. W federacji chcą ci panowie widzieć jakieś zaparcie się Polski, jakieś przesądzenie przyszłości. Dla mnie logika tych zarzutów jest niepojęta. Nie jestem wcale sentymentalnym wielbicielem Austrii, a przeszłością jej pogardzam, ale ostatecznie widzę w niej naturalnego wroga Moskwy, a tem samem naszego sprzymierzeńca. Dla tego utrzymuję, że Galicjanie jako Polacy powinni sprzymierzenia tego siły podtrzymywać i dbać o jego potęgę, a zatem stanowczo i energicznie domagać się federacyjnej formy, mogąc jej jedynie dać tę siłę i potęgę. Gdyby centralizm lub niedołężne eksperymenty rozbiły Austrię, Czechy i Węgry istnieć jakiś czas jeszcze mogą, ale co się stanie wtedy z Galicją?

Stoiśmy więc na wyłomie, jest wóz i przewóz, a chwila ważna niezmierznie. Albo stanąć stanowczo i jednomyślnie na stanowisku opuszczone 2 marca, skupić koło siebie całą opozycją i zdobyć ustroj federacyjny, choćby przyszło walczyć długo i wiele znośić, a wtedy Galicja podnosi się sama, zdobywa należne jej prawa, staje na czele Słowian austriackich i zbawia Austrię; albo zamknąć się na stanowisku prowincjonalnym, traktować o rozmatie punkta rezolucji, zachęcać centralistów i półśrodkowców do nowych prób i schiebertów i chaos dzisiejszy przedłużać i powiększać, dopóki Moskwa z niego nie skorzysta, czyli innymi słowy dla siebie uzyskać efemeryczne i drobne prawa, a stracić do reszty sympatyj Czechów, pełną ich w objęcia mongolskie i przyłożyć rękę do podkopania i tak chwiejnego się gmachu.

Którą drogą Galicja pójdzie? Zgadnąć trudno. To pewna, że czarne słowo „minister-rodak“ jest b-rzo niebezpiecznym orukiem dla narowności polskiej. Tymczasem najpierwszym dziś praktycznym celem prac powinny być wybory, które zdaje się, w każdym razie odbędzie się wkrótce. Tu pole dla towarzystw politycznych a stronnictwa ubliżyć się i zorganizować powinny. Dotąd przecież żadnego śladu czynności w tym kierunku nie widać. Koło polityczne obradowało w zoru; ale o statucie miejskim; gdy zaś chciano do kwestii politycznych przystąpić, było w sali kilkunastu tylko członków. Odroczono więc posiedzenie do dzisiaj. Z obu tych zgromadzeń posłę wam sprawozdanie bezzwłocznie.

Berlin, 10 kwietnia.
(Unieważnienie wyboru hr. Działyńskiego i nauka st. d. na przyszłość. — Rozprawy w parlamencie nad prawem karum. — Zniesienie sądu stanu na przestępstw politycznych.)

? Mam właśnie przed sobą stenograficzne zapiski z sesji, na której wybór hr. Działyńskiego unieważniono. Przebieg rozpraw i ich rezultaty pozwolę sobie po krótko przedstawić; są one bowiem w obec zbliżających się nowych wyborów, jako nauka, nader ważne; regulamin wyborczy jasny niby, a mimo to po drugi raz już przewodniczący wyborom w tych samych wsiach, te same porobił błędy, które o utratę głosów, tą razą o utratę posła w ogóle nas przyprowadziły. Regulamin powyższy stanowi między innymi, że po przeczytaniu kandydata, na karteczkę napisaną, trzymającą pióro ma jego nazwisko zanotować i położyć przy jego nazwisku dodawcą bieżącą liczbę głosów, a więc np. jak tu właśnie było: hr. Działyński 1, 2, 3, 4... itd. aż do ostatniej liczby i tak samo Krieger. Dalej stanowi regulamin, że jeden z ławników winien prowadzić równocześnie drugą listę z tą samą zupełną manipulacją. Niedopełnienie tych dwóch punktów w Chłudowie, Krzesinach, Górczynie i jeszcze jednej wsi, której nie pamiętam, sprawiło unieważnienie 431 głosów, z których 318 miał hr. Działyński, przez co się wykazało, że żaden z posłów absolutnej większości nie otrzymał. W powyższych miejscach po prostu tylko w protokole napisano, że jeden z posłów otrzymał 53 głosy, drugi 5 itd.; drugiej listy wcale nie nadesłano. Z tych powodów poseł Bethmann Hollweg wniosł o unieważnienie wyboru. Poseł Kantak w dłuższej mowie odpowiadał mu, że nie przeczy wcale, iż przepisów formalnych nie dopełniono, ale że to na wybór sam bez najmniejszego pozostało wpływu, bo z protokołu widocznie i na pewno wynika, ile każdy z kandydatów głosów otrzymał; dalej, że ponieważ przewodniczący wyborom, landrat powiatu poznańskiego zwrócił na błędy te uwagę i w protokole ogólnym nadmieniał, że błędy te, jego zdaniem, wybór unieważniają, miał obowiązek karteczek żądać i przekonać się, czy protokół jest zgodny z prawdą; gdy sejm karteczek tych żądał, już ich nie było. Dalej zwracał nasz poseł uwagę na to, że przy innych wyborach sejm na takie formy nie zważał; pomimo, że przy wyborze samego referenta, obecnego pana Bethmanna-Hollwega zupełnie taki sam był przypadek, że drugiej listy brakowało a sejm mimo to wybór za ważny uznał; w końcu dodał, że przy przeszłym wyborze, gdzie pan Krieger 12 tylko miał głosów większości i znaczna była ilość protestów, sejm jednak wybór za ważny uznał, obecnie przeciw wyborowi hr. Działyńskiego, pomimo ludności niemieckiej, któryby z pewnością nie była przepuszczała sposobności zrobienia takowego w razie możliwości, protest żaden się nie ukazał. Przemawiał jeszcze za nami Howerbeck, po czem, jak wiadomo, wybór unieważniono. Stosunek głosów był następujący: głosujących było 14,711, absolutna więc większość 7356; hr. Działyński otrzymał 7378, Krieger 7166, Wierzbicki 150, rozrzuconych gło-

sów było 17. Skasowano z czterech tych okręgów 431 głosów, z których hr. Działyński miał 318; przeto licząc głosujących zredukowała się na 14,280 głosów, absolutna większość na 7141; na hr. Działyńskiego przypadło 7060; do absolutnej większości brakowało 81, którą byśmy wygodnie mogli osiągnąć przez 150 głosów na Wierzbickiego danych i przez to straconych. — Powyższe nuzące zestawienie zechcą czytelnicy wybaczyć; zrobiłem je by wykazać, jak pedantycznie ławnicy przepisali się trzymać wiary, jeżeli wyboru na szwank ponownie wystawiać nie chcą.

Sejm skończył zresztą w dniu wczorajszym swe rozprawy w drugim czytaniu nad prawem karnym. Z rozpraw podnieść można żywą dysputę nad § 329, stanowiącym karę na tych, którzyby urzędnika przekupili usiłovali. Poseł Ziegler w nader dowcipnej mowie wniósł o skreślenie tego paragrafu, twierdząc, że jest on assekuracją urzędników, której wcale w Prusach nie potrzeba. Przy tej sposobności nastąpiła opowiadanie historyczne: „cesarz Mikołaj zauważył, że w świętej Rosji, którą mniej więcej takim samym prawem świętą mienią, jak Chiny państwem niebieskim (słowa posła), przekupstwo doszło do zbyt wielkich rozmiarów i ustanowił przez ukaz nader ostre kary na urzędników, przekupujących się dających. — Urzędnikom ukaz ten bardzo stał się niewygodny, bo utrudniał im usprawiedliwiony ich zarobek, trzeba było podstępem, żeby sytuację zmienić na swą korzyść; otoż niektórzy z nich przedstawiają cesarzowi, że za mało on jest surowym w tym względzie, że trzeba karać i tych, którzy chcą przekupować urzędników; Mikołaj wszedł w łapkę, ukaz, stanowiący to, wydał, przez co naturalnie stare powrociły stosunki, bo ci, co byli mogli świadczyć przeciw urzędnikom, sami będąc karygodnymi, spokojnie milczeli, nie chcąc przymusowej zrobić podróży na Sybir. Środki takie nie są potrzebne, jeżeli w ogóle w kraju panuje moralność i poczucie honoru; tę cnotę zaś daje jedynie wychowanie stołowne, przyzwyczajanie do wolności, do prawdy. Król Fryderyk Wilhelm III, by to osiągnąć, wypędził przedwzrostkiem ministra oświecenia, przez co utracił drogę do prawdy i moralności w narodzie.“ — Ogromny aplauz i śmiech nastąpił po tej mowie, gdyż poseł ostatni peryod wypowiedział, zwrócony do ministra Müllera, który w sejmie jako poseł zasiada. — Przypomniał sobie czytelnicy, że przed kilku miesiącami w izbie pruskiej ten sam poseł w oczy po prostu ministrowi Mülleroi powiedział, że wszystkie partie powinny do króla podać prośbę, by oddali ministra oświecenia. Tak przeszedł jak terazniejsze wystąpienie nie, jak się zdaje, nie pomoże, bo minister ma jakoś wiele zimnej krwi, nie zważa na rękawicę, mu rzucaną, a co najważniejsza, u króla podobno stanowczo ma łaski. Jak w przeszłych listach donosiłem, Duńczyk Kryger przy każdym niedzielnym paragrafie głos zabierał i wnioski swe stawiał. Tak np. gdy sejm stanowią kary na tych, którzyby przeciw Bogu i religii bluźnili, on zrobił wniosek, by dodać: „równa kara karze się, kto traktował, w imię Trójcy św. zaprzysiężonych, nie dotrzymuje, lub do niedotrzymania radzi lub dopomaga.“ Wprost to naturalnie uderzał na hr. Bismarcka i reprezentantów innych rządów pruskich. Dalej, gdy mówiono o karze przeciw tym, którzyby kradli lub niszczyli pomniki, lub nagrobki itd., wniósł znów, by dodać „np. kto skradł lwa flansburzkiego.“ Lew ten, jak wiadomo, na pamiątkę zwycięstwa Duńczyków nad Niemcami r. 1849 postawiony, przez Prusaków po ostatniej wojnie na pół zniszczony został i dziś znajduje się podobno w arsenale tutejszym. Praktycznego celu na teraz wystąpienia tego Duńczyka nie mają; starają go się Niemcy zabić śmiechem i ironią; mimo to do brój się on trzyma taktyki; nie pozwoli sprawy zaspak, az w końcu jednak ta historia musi być uregulowana.

W końcu przychodzi mi domać najlepszą i najważniejszą dla nas wiadomość sejmową: otoż wczoraj na ostatniej sesji sejm postanowił zniesienie sądu stanu na polityczne przestępstwa i oddanie takowych zwyczajnym sądom przysięgłym. Ile to dla nas ważne, nie potrzeba dowodzić. Większości było tylko 2 głosy, 82 głosy przeciw 80, przy czem z naszych ku wielkiemu podziwowi samych Niemców jedynie jeden poseł Kantak się znajdował. Kilka uwag co do tego i co do innych spraw sejmowych do przyszłego odkładam listu.

Wiedeń, 6 kwie. nia.

(Upadek gabinetu Hasnera. — Trudne zadanie hr. Potockiego. — Brak ludzi. — Opozycja Czechów. — Użycie zastępcy delegacji. — Nowoczesne rekryminacje. — Wyzita dwóch b. delegatów u cesarza).

H. Ministerium Hasnera przed paru miesiącami sformowane upadło. Forma rozstania się z władzą i tu zachowaną została podług analogii w podobnych wypadkach przyszłej. Ministrów się nie oddała w dzisiejszych czasach, tylko oni sami proszą o uwolnienie i koronę, przychylając się do ich prośby, niejako łaskę im wysiadają.

Ministerium Przedlitawia miało zamiar rozwiązać reprezentację czyli sejmy kilku krajów t. j.: Galicyi, Istrii, Gorycyi, miasta i obwodu Tryestu a to z powodu opuszczenia przez delegatów pomienionych krajów rady państwa. Do wprowadzenia jednak projektu takiej doniosłości w czyn potrzebna przywołania korony. Cesarz odmówił konsensu i dał do zrozumienia, że daleko odpowiedniej położeniu i stosowniej będzie rozwiązać wszystkie sejmy i radę państwa, a potem rozpisac we wszystkich krajach Przedlitawii nowe wybory do sejmów. To się ministrom centralistycznym nie podobało, gdyż i rezultatu nowych wyborów nie byli pewni i odmowną w tak ważnej kwestyi odpowiedź cesarza uważali za wskazówkę, żeby się podali do dymisji; postanowili więc wszyscy 7 (bo Giskry dymisja wprzód już została przyjęta) prosić monarchę o uwolnienie od służby. Cesarz przyjął od razu dymisję z tym dodatkiem, żeby pełnili swe obowiązki do zamknięcia rady państwa, co w każdym razie nastąpi przed świętami wielkanocnymi. Tymczasem powołany został do cesarza hr. Alfred Potocki i jemu dostała się misja utworzenia nowego gabinetu.

Trzeba zrobić rozróżnienie między umocowaniem do wyszukania kandydatów ministerialnych, danem człowiekowi prywatnemu, a nominacją cesarską na prezidenta ministerium (przyszłego) pana X lub Y, z rozkazem do brania sobie kolegów i utworzenia nowego rządu. Pierwsze nie kompromituje i nie wiąże w razie nieudania się; drugie w tym samym przypadku w przyszłym położeniu stawia i władzę najwyższego państwa i ministerialnego nominata. P. Potocki jako człowiek prywatny odbywa konferencje z różnymi osobami, którym oferuje tę lub ową posadę, stara się wszelkimi siłami spełnić powierzoną mu misję, ale nie przyberze sobie innych kolegów do rządu jak takich, którzy zaakceptują w głównych zarysach jego program polityczny. Guyon jednak wszystkie jego zabiegi i usiłowania się nie powiodły, wtedy pełnomocnictwo swe złoży w ręce wysokiego mocodawcy.

Trudności już w samym początku wychodzą na wierzch. Niemcy się dają i z umysłu trzymają na

ustroniu. Z natury rzeczy wynika, że wzrok musi być zwrócony ku autonomistom; trudno bowiem przypuszczać, żeby nowy minister szukał podpory u centralistów, tj. przedstawicieli systemu upadłego. Ale właśnie tu przedstawia się nam zjawisko, o którym po za Austrią nikt nie ma wyobrażenia. W krajach konstytucyjnych partya partya ruguje z władzy i zastępuje w rządzie. „W Austrii zwolenników zasady rozszerzenia swobód autonomicznych“ jest daleko więcej, jak centralistów z przekonania, a jednak, jak przyjdzie do podniesienia w praktyce standardu autonomii i postawienia się obojętnie na wyłomie w obronie zasady samorządu, nie ma ochotników.

Gorsza jeszcze sprawa z Czechami; u nich niewiara i zwątpienie doszły do wysokiego stopnia; stan rzeczy wydaje się z dala niemal chorośliwym a z organów czeskich wcale nie wieje wiatr pokoju i pojednania. Przypisują sobie wyłącznie i swój abstynencyjny zwrot polityki dotychczasowej (Przedlitawii): obalenie ministrów, którzy ją podtrzymywali; ale zarazem jednostronnym dyktatem chcą ukształtować Austrię na swoją modłę. Przeciwują oni wszakże, że nie łatwo znaleźć po za granicami Czech posłusznych i chętnych do przeprowadzenia ich teorii. Sum cuique, łómaczą w praktyce podmiotowo. Zły patryota, zły polityk, wróg (nie kraju nie narodu ale) idei słowiańskiej, kto chce zgody i kompromisu, nie pisząc się z góry na program jednostronnie czeski. Tak sobie wystawiają hr. Potockiego, któremu powierzona została tak trudna do spełnienia misja, i już dziś ogłaszają intencje polsko-węgierskie (Andrassy-Potockiego) za niezgodne z widokami, planami i prawno-politycznym przekonaniem narodu czeskiego. Dodać i zaznaczyć w tym miejscu jeszcze należy, że od paru miesięcy czeski zastęp rozpadł się jawnie na dwa obozy. Jeden silniejszy liczbą, drugi wpływem i zasobami. Pierwszego organem: Narod. Listy, drugiego Politik i Vaterland. Liberalni jesteśmy i opieramy się o masy ludowe, nie chcemy się kojarzyć z feudalnymi i klerikalnymi żywiołami — wołają Nar. Listy — a tamci im odpowiadają: Bez nas, którzy reprezentujemy wiedzę narodową, tradycję królewsko czeską, wpływ u rządu, siłę materialną, naród czeski nie wydobędzie się z upadku; będzie się czuł jedynym, ale do jednoci politycznej własnymi siłami nie dojdzie.

Pan Potocki będzie musiał, chcąc nie chcąc, traktować z Czechami. Do której partii ma się przybliżyć, do pierwszej czy do drugiej? (Niemcy zwą jednych Jung-Czechen, a drugich Alt-Czechen). Zdaje się, że względem na inne polityczne czynniki w Austrii naprowadzą go na myśl szukania poparcia u pierwszych. Do dziś dnia tyle tylko widoczne, że trudności w zestawieniu listy ministerialnej są nie małe i że zapór stanowią Niemcy i Czesi. Wczoraj nawet ogłoszono, że hr. Potocki wątpiał o możliwości złożenia gabinetu przedlitawskiego. Dotychczas wieść ta się nie potwierdza.

Nadzieja jest jaka taka, że może Rechbauer zechce wejść w kombinację Potockiego. Gdyby się wszelkie rokowania rozbiły, nie pozostanie koronie jak powołać do władzy biurokrata dawniej szkoły.

Nasza delegacja spełnia swoją powinność, a jaśniej mówiąc, wywijała się, jak można najpraktyczniej, z zadania jej powierzono: albo wydobyć „Postulata autonomizmu“, jakie się sformowały w swym wniosku z dn. 24 września 1868 r. albo utworzyć drogę do wydobycia ich od innych ludzi rządzących i radzących w państwie. Nie udało się uzyskać odpowiednich założeń swemu ustępowi od ministrów teraźniejszych i od reichsratu teraźniejszego, więc trzeba było dążyć do obalenia obu. To się najzupełniej udało, i za to należy się teraźniejszej delegacji ogólne uznanie wszystkich logicznie myślących ludzi w kraju. Po fakcie dokonany takiej domostłości wszystkie ale nie mają żadnej a żadnej wartości. Jeśli jedni mówią: trzeba było to samo zrobić dawno, a drudzy: i myśmy kiedyś tam przybłąkali, że w razie takim a takim wyjść wypadłoby, chociaż niepokoi nas fakt, że Tyrolczyków wystąpienie nie podobalo się u dworu, a inni znowu jakiś kruczek wynajdują: to wszystko to dobrem być może „pro domo sua“ — ale niepotrzebnym jest „pro usu publico“. Po tylu niepowodzeniach domowych w różnych zawodach i wśród rozmaitych na pozór przyjaznych nam okoliczności, raz przeciwieństw zakonstatować nam należy powódzenie w sprawie publicznej. Z ministerium, które przez dwa lata rzecz przewlekając, z żądań kraju urgać się tylko umiało i które ustawą dowolną „o bezpośrednich do rady państwa wyborach“ chciało ręce związać reprezentacyom krajowym, nie mogło być mowy o dalszych układach. Postawiony krok wystąpienia był wymierzony przeciw „egzystencji ministerstwa“, krok i inwolucyjny nie małe niebezpieczeństwa z walką tego rodzaju związane; krok ten odniósł skutek, dysputa się skończy, rekryminacje post festum oznaczałyby słabiznę w pojęciach.

Dwóch exilegatów dr. Grocholski i hr. Ludwik Wodziecki (po rozejmianiu się innych i złożeniu mandatów poselskich tylko ex pozostaje) udało się do cesarza na audyencyę, łómacząc krok wystąpienia swego i innych 28mii. Cesarz przyjął ich bardzo łaskawie i wyraził nadzieję, że się wszystko dobrze zakończy. Monarchy słusznie bardzo nie opuszcza nadzieja, że będzie lepiej; bo gdzieby jej szukać w czasach zwątpienia. Nie jest to krok szkodliwy, ale też po upadku ministerstwa i, jak się zdaje, systemu centralistycznego mało pożyteczny. Łómaczą go sobie w kołach rządowych w duchu jak najlojalniejszej austriackiej lojalności, która po tej audyencyi nie pozwoli opozycji posuwać... za daleko.

Z Soboru.

* Tydzień drezdeński zamieszcza list JMks. biskupa Strassmayera, który w przekładzie dosłownym z łacińskiego tak brzmi:

„Widzę z niektórych dzienników polskich szerzoną uparcie pogłoskę, jakoby był nieprzyjacielem narodu polskiego i spiskował na jego szkodę. Bądź przekonany, zacny panie, że wieść ta najmniej jest na naszasady, i godną jest zwać się potwarzą, wymyśloną przez ludzi złej woli, aby sławie i imieniu mojemu a szlachetnemu narodu polskiego szkodliwi. Byłem zawsze braci naszych Polaków przyjacielem i nim pozostanę, anim kiedykolwiek co uczynił lub wyrzekł, co by ich szlachetnym żądaniom przeciwnym być mogło.

„W ostatnich czasach sądziłem, iż nadarzy się sposobność stania się użytecznym kościołowi katolickiemu między braćmi polskimi, i chętnie bym to uczynił, gdyby owa sposobność, nie z mej winy, nie chybiła.

„Owego pana... z którym jakoby miał złowrogie odbywać narady przeciwko narodowi polskiemu, nigdy nie znał, anim go nawet widział, czego dosyć by dowiedzieć zły woli ludzi, którzy spotwarzać miały po dziennikach polskich się wstydy.

Zostaje z szacunkiem najprzychylniejszym

Strassmayer,
Biskup Bośni i Syrmii.“

Rzym, 28 marca 1870 r.

PRUSY.

* Berlin, 10 kwietnia. Wczoraj odbył sejm Rzeszy północno-niemieckiej ostatnie posiedzenie przed feriami wielkanocnymi i odczytał się do dnia 21 b. m. Na posiedzeniu tym uskarżał się poseł Lasker, że prawica nie dopuszcza go dostatecznie do głosu. Poseł Branchitsch (z Gentinu) odparł ten zarzut wśród powszechniej wesołości izby. Pan Lasker bowiem, jak wiadomo, najczęściej głos zabiera i solą jest w oku stronnictwu rządowemu. Organy ministerialne na niego bardzo nielaskawe. I tak organ feodalny Kreuz Ztg zażytuje się: „Quis tulerit Gracchos de seditione querentes?“ Rozprawy nad kodeksem karnym dla Związku północno-niemieckiego ukończono na pomienionem posiedzeniu. Rozdział o „przestępstwach“ nie wywołał żywej dyskusji, lubo i za w niektórych paragrafach zmieniła projekt komisji. I tak na wniosek posła Henniga ograniczono tak nazwane dodatkowe więzienie w domach poprawczych, na które władze policyjne wskazywać mogą, najwyżej do dwóch lat. Projekt rządowy domagał się trzech lat, poseł Lasker zaś tylko sześciu miesięcy. Po załatwieniu kodeksu karnego ustanowiła jeszcze izba prawo o wprowadzeniu go w życie. Poseł Lasker wniósł do artykułu III, traktującego o stosunku tego nowego kodeksu do praw krajowych następującą poprawkę: „Znoszą się jednakże postanowienia praw krajowych, które zbieżne wyniesione w części II rozdziału 1—5 (tak nazwane polityczne) przekazują osobnym sądom. Kompetencya sądu podobnych spraw przechodzi na zwykłe sądy krajowe a osądzenie nastąpi w postępowaniu, jakie jest przepisane o sądenia wszystkich zbrodni.“ Celem tego wniosku było oczywiście zniesienie pruskiego sądu stanu, który mianowicie nam Polakom dał się we znaki. Pomimo, że poseł hrabia Kleist i minister sprawiedliwości doktor Leonhardt przeciwko wnioskowi występowali, przyjęło go w imieniem głosowaniu, lubo bardzo nieznaczną większością, bo tylko 82 głosami przeciwko 80. Co w obec tego rada związkowa z nowym kodeksem karnym zrobi, nie wiadomo.

Jak już czytelnikom naszym wiadomo, mieszkający północno-Slezawiję dopominają się o wykonanie artykułu V traktatu praskiego, o powrocie Dania kilku obwodów tego kraju prawie wyłącznie przez Duńczyków zamieszkałych. Ze tam ludność jest duńska najlepszym dowodem każdorazowy rezultat wyborów. W owych obwodach przechodzi zawsze postowie duńskiej narodowości, pomimo wszelkiej agitacji panującego rządu. A jednak cała prasa pruska, tak rządowa jak quasi liberalna, odmawia Duńczykom prawa dopominania się o wykonanie umowy, jaka traktatami międzynarodowemi jest zabezpieczona. Jedyny wyjątek w tej mierze stanowi najpoważniejszy organ w Prusach, Koelnische Ztg; umuje się ona ciągle za Duńczykami, wywołując zacietę repliki organów ministerialnych i inspirowanych.

Pan Brown, naczelnik obecny, po śmierci pana Burlingame, poselstwa chińskiego, który tu kilka dni bawił, wyjechał w piątek wieczorem do Petersburga. Za mniej więcej 10 dni opuści pan Brown z całym personelem poselstwa dzisiejszą stolicę carów moskiewskich i uda się do Brukseli, zamtąd przez Paryż, Madryt, Lizbonę i Florencję powróci w połowie lipca do Chin.

Dyrektorem jeneralnych muzeów królewskich ma być zamianowany profesor doktor Curtius.

Parlament niemiecki celny będzie zwołany na pewno na dzień 21 b. m.; zatem obradować będzie równocześnie z sejmem Związku północno-niemieckiego.

Donosiliśmy swego czasu, że niejaki Dieckhoff w prowincjach nadreńskich trudnił się jako agent niedozwolonym uwalnianiem od wojska, biorąc od popisowych znaczne sumy i przekupując za to lekarzy wojskowych, którzy, wzięwszy łapówkę, uznawali mieli opłacających się w głównej agenturze rekrutów za niezdanych do wojska. Tak Dieckhoffowi jak i wpłatanym w tę sprawę lekarzom wytoczono proces kryminalny, który się obecnie przed sądem przysięgłych w mieście Bochum toczy. Przebieg sprawy, tudzież tenor wyroku podamy później.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 9 kwietnia. Układy hr. Potockiego z posełem dr. Rechbauerem i kilku znakomitymi członkami izby poselskiej i byłymi ministrami do żadnego jeszcze wedle doniesienia Presse nie doprowadziły rezultatu. Ponieważ jednak układów tych nie zerwano jeszcze, przeto jest nadzieja, że doprowadzą jeszcze do pomyślnego rezultatu. Natomiast zdaje się, że układy z pan Stramayr były bezowocne, ponieważ pozostanie swe w urzędzie zależnym czyni od wstąpienia do gabinetu p. Rechbauera. Stanowczo odmówił p. dr. Brestel. Jako kandydata na ministra rolnictwa wymieniano wczoraj hr. Spiegel; p. dr. Banhans nie wchodzi już w żadną kombinację, czy zaś p. Plener uprze się przy pierwszej swej odmowie, dotąd niepewna.

W obec położenia, stworzonego ustąpieniem wrogię ich narodowi ministerstwa p. Hasnera, tryumfują pisma czeskie. Hasłem ich jest: „Precz z Przedlitawią!“ Politik, mówiąc o powierzeniu hr. Potockiemu utworzenia nowego gabinetu, psze: „Każde ministerium, któreby jeszcze przedtawizmo albo hegemonią któregośkolwiek narodu przyjęło za zasadę rządu, znajduje w nas tak samo przeciwników jak poprzednio. Czeska opozycja prawopolityczna wzrosła i spotężniała, trzymając się konsekwentnie swego programu, i do końca wytrwa przy swoim standardzie zupełnej autonomii korony czeskiej.“ W całych Czechach radość niepospolita. Miasta czeskie iluminują, wysyłają do dzienników pełne zapalu telegramy. Natomiast stowarzyszenia niemieckie w Czechach i na Morawie sypią rezolucje, stające w obronie konstytucji. Uczniowie praskiej szkoły piwowarów odrzucili zapomogę 3,000 zlr., którą minister Banhans wyznaczył tej szkole.

Pisma słowiańskie witają z uśmiechem powrót posłów swego narodu. Tylko przeciw Swetecowi, który opierał się wystąpieniu, panuje niechęć w Krainie. Organ tyrolski, Tyroler Stimmen woła: „Szlady spuszczane, ścieżki wody odpływają, otrzaskujemy się z choroby, świeże powietrze, przecież do nas napłyne. Z szczerem zadowoleniem możemy dzisiaj podnieść, że to Tyrolczycy pierwsi przekopali grubią.“

WŁOCHY.

* Florencia, 6 kwietnia. Z obszernego tomu, w którym ministerstwo p. Lanzy zebralo liczne projekta swoje celem uregulowania finansów, dodawszy do nich usprawiedliwiające objaśnienia, zasługują przed innemi na przytoczenie rozmaite szczegóły o zamierzonej redukcji armii, raz, że kwestya ta wojskowa zatrudnia i inne kraje europejskie, a powtóre, ponieważ w tej

może właśnie kwestyi rozstrzygnąć się los obecnego ministerstwa.

Budżet wojenny włoski zmniejszał się statecznie od 1860 roku poczynając z 300 milionów, jakie wówczas wynosił, spadł na mniej niż połowę owej sumy, bo wydatki na armię podane były w pierwszym, przez ministra skarbu pana Sellę nie zmodyfikowanym jeszcze projekcie budżetu na rok 1870 na 145½ milionów. Siła armii nie zmniejszała w równym mierze, w roku 1862 przy wydatku 300 milionów liczyła armia 300,000 ludzi, w roku 1869 przy wydatku 145½ milionów 187,000 ludzi. Wypływa ztąd, że wprowadzone kolejne oszczędności dotyczyły raczej pojedynczych części administracji wojskowej niż liczby wojska i że daleko do znacznych oszczędności nie można już dziś dojść przez dalsze ograniczenie zmniejszonych już tak bardzo wydatków na pojedyncze części administracji wojskowej, lecz jedynie tylko i wyłącznie przez zmniejszenie liczebnej wojska siły. Projekt przeto do prawa obecnego ministra skarbu pragnie w przyszłości i aż do chwili, gdy lepsze położenie finansowe zezwoli na wydatki większe, — średni stan czynny armii, licząc po odliczeniu 36,000 ludzi, przypadających na oficerów, karabinierów, szkoły wojskowe itd., ustanowić na 129,000 żołnierzy; stan taki wypływa z rocznego kontyngensu 40,000 ludzi, z których każdy trzy lata i trzy miesiące ma pozostać pod bronią zamiast dotychczasowych trzech lat i dziewięciu miesięcy. Skrócenie to czasu służby nie wystarczy jednakże, by doprowadzić do pożądanych oszczędności; projekt więc proponuje zarazem zmniejszenie kadrowi broni specjalnych. Tym końcem ma każdy z pięciu pułków artylerii być zmniejszony o 4 baterie, a każdy pułk kawalerii o jeden szwadron, kadry pięciu batalionów bersaglierów mają być rozwiązane, a żołnierze rozdzielni pomiędzy inne bataliony; nareszcie mają i pontonierowie, saperowie i tren być zredukowani. Do tego doliczyć jeszcze w końcu należy wszystkie możebne ograniczenia personelu komend jeneralnych, arsenałów, magazynów, lazaretów itd. Wszystkie te redukcje polegają, jak zaręcza dodane do projektu sprawozdanie, na planie jednolitym i zaprojektowane zostały z uwzględnieniem położenia Włoch i reszty krajów europejskich. W roku 1866 można było 20 dywizji zmobilizować, a i dziś istnieją kadry dla takiej liczby wojska w razie wojny. Lecz do zmobilizowania tak ogromnej armii nie ma dziś żadnego już zgola powodu; ztąd zamierzone redukcje zezwalają oddać tylko jeszcze na zmobilizowanie 12 dywizji. Jeżeli parlament przyjmie projekt ten do prawa, to w budżecie za rok 1871 figurować będzie w sprzeczności z budżetem za rok 1870 oszczędzona suma 18,342,000 lirów.

Wedle doniesień rozmaitych dzienników zdaje się, że ostatnie poruszenie w rozmaitych miastach Włoch północnych daleko szersze miało rozmiary, niż rząd zrazu przyznawał. Zresztą odbywała się tu rewizja w domach znakomitych osób jak u pułkownika Frigessy, a wiele już osób aresztowano, mianowicie zaś emigrantów rzymskich. Duś powszechną jest obawa przed nowymi powstaniami; w Bononii przytłumiono świeżo powstanie tłumu Mazzinistów.

Telegramy.

Wiedeń, 9 kwietnia. Jak dzienniki ranne donoszą, uważa można za bezowocne usiłowania hrabiego Potockiego, ażeby posła Rechbauera spowodować do wstąpienia do nowego ministerstwa. Księzę Karól Lobkowitz bywa uważany za przyszłego ministra spraw wewnętrznych. Presse donosi, że przedsięwzięte układy z namiestnikiem Wyższej-Austrii hr. Hohenwarth o wstąpienie do ministerstwa.

Paryż, 9 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu ciała prawodawczego potwierdził pan Olivier wiadomość, że w czasie plebiscytu panować będzie najzupełniejsza wolność prasy i wolność stowarzyszenia się. Rząd polecił urzędnikom, aby się wstrzymywali od wszelakiego wpływu na ludność a natomiast do tego dążyli, by najwięcej ile możliwości obywateli brało udział w głosowaniu. Rząd nie może być nieczynnym w obec czynności stronnictw.

Paryż, 9 kwietnia. Wiadomość dzienników wieczornych o podaniu się ministra skarbu pana Buffet do dymisji potwierdza biuro Havas z tym dodatkiem, że cesarz przyjął już dymisję. Zaręczają, że i inni członkowie gabinetu żądają dymisji, że jednak żadna jeszcze w tej mierze nie zapadła decyzja. Wczorajem odbył się pod prezydencją cesarza rada ministrów celem uchwały w przedmiocie owej dymisji. Przypuszczają, że p. Olivier pozostanie na czele ministerstwa.

Paryż, 10 kwietnia. Na wczorajszej wieczornej pod prezydencją cesarza odbyłej radzie ministrów podtrzymał minister skarbu pan Buffet prośbę swą o dymisję. Zresztą nie można dymisji tej uważać jeszcze za nieodwołalną a i następca nie jest jeszcze oznaczony. Pomiędzy resztą ministrów panuje zgodność.

Paryż, 10 kwietnia. Pewnem jest podobno teraz ustąpienie ministra skarbu p. Buffet a ministra spraw zagranicznych hr. Daru prawdopodobnie. We władzie następców jeszcze nic nie postanowiono. Innim ministrowie pozostają na swych urzędach.

Bukareszt, 10 kwietnia. Wieści o ustąpieniu ministerstwa potwierdzają się. Utworzenia nowego ministerstwa rychło spodziewać się można.

Wiedeń, 11 kwietnia. Jak dzienniki ranne donoszą, otrzymał hr. Potocki polecenie do utworzenia prowizorycznego gabinetu administracyjnego, by załatwiać sprawy bieżące aż do utworzenia parlamentarnego gabinetu z nowej izby poselskiej. Hr. Kellersperg nie chce wstąpić do gabinetu.

Madryt, 10 kwietnia. Wyrok przeciw księciu Montpensier zapadnie prawdopodobnie we wtorek.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* Poznań, 9 kwietnia. Z wielkim zadowoleniem zauważyliśmy, że w programie tegorocznym tutejszej szkoły średniej język polski jest więcej uwzględniony, niż to dotychczas bywało. Rozprawa pana rektora Heischera jest wprawdzie w języku niemieckim napisana i tytuł jej brzmi: „Die Mittelschule und die Elementarschulen in Posen“, inne atoli wiadomości w obydwóch językach krajowych. Jakkolwiek nie można nie przyznać, że rozprawa ta jest dobrze zredagowana, to jednakże z naszego stanowiska trudno nam się zgodzić na jej wywody. Niejednokrotnie już wykazyaliśmy szkodliwość pod względem narodowym szkół bezkonfesyjnych w naszych stosunkach wyjątkowych, nie będziemy więc szerzej w tej kwestyi się rozwodzić tutaj, powiemy tylko, że właśnie to, co autor rozprawy pominięciu przytacza na poparcie swego zdania, jak bezkonfesyjne gimnazjum w Gnieźnie, w Inowrocławiu itd., dla nas służy za dowód przeciwny i utwierdza nas o słuszności naszego zapatrywania. — Z tegorocznego programu szkoły średniej, której wielką praktyczność przyznajemy, wyjąwszy następujące daty statystyczne. Otóż w wiadomościach szkolnych pan rektor w następujących słowach określa charakter i zadanie tej szkoły:

Szkola średnia jest zakładem miejskim i szkołą symulantką. Składa się z dwóch zakładów współczesnych, szkoły chłopów i dziewcząt: podaje zatem sposobność, iż bracia i siostry mogą

